

Oblicza medialnego „centrolewu”

10 sierpnia 2024

Aleją gwiazd, aleją gwiazd biegniemy – śpiewała Zdzisława Sośnicka. No i pobiegniemy. Za sprawą wielkich nazwisk, zdobywców wszelkich nagród, dziennikarzy – no bo tak każą o sobie mówić – głównego nurtu, guru w social mediach.



Wszyscy oni dali się wkręcić Krzysztofowi Stanowskiemu z „Kanału Zero”. To kolejny przykry, acz prawdziwy, obraz stanu polskich elit na odcinku okołomedialnym. Znaczących tych, którzy sami się tą elitą nazwali i wszystkich innych, jak przystało na wiernych uczniów michnikowego zatrucia umysłów, traktują jako podludzi. Jaka jest ich rzeczywista wartość?

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczynamy bieg po alei gwiazd. Jako pierwszego mijamy Zbigniewa Stonogę, tego co chciał zaorać Stanowskiego. No trzeba przyznać, że się starał, chociaż, bez jakiegokolwiek weryfikacji, wrzucił do sieci ustawkę z redakcji „Kanału Zero”. A już sama koincydencja dat powinna dać do myślenia. Myślenia? W najtwardszym ogniwie internetowych bejsboli z sekty Silnych Razem? Zagalopowałem się. No dobra. Jak materiał się ukazał, to się posypało. Ruszyli silni, zwarcu, gotowi, ci z medialnej osłony drużyny od demokracji, praworządności i wolnych mediów. Nie ważne kto, nie ważne, czy fejk, czy nie fejk. Osiem gwiazdek. No to jedziemy: Maciej Bąk z Radia Zet. Na liście nie mogło zabraknąć wybitnego siepacza z Czerskiej Czuchnowskiego. No i giganta dziennikarstwa śledczego Kittela.

A dalej reprezentacja z Wiertniczej: Łuniewski, Witt i Zieliński. Nie mogło też zabraknąć Schwertnera. Aktywnego nie tylko na platformie X, ale także ze specjalnym programem w

„Gońcu”, czyli budowanej przez medialnych libków przeciwwagi dla „Kanału Zero”. Powodzenia. Dacie radę. Na posterunku zameldował się Tomasz Lis, no i ex Lisowa. Prawdziwe intelektualne kombo. No i Szumlewicz, ten od rządu ocalenia narodowego Marty Lempart. Widać znalazł chwilę w przerwie ministerialnych obowiązków.

No i cały kwiat dostarczycieli pogłębionych analiz i złotych myśli w social mediach: odliczamy Kubiak, Morales, Piński. Był i tablicowy Staszewski. No i dwie inne wybitność Wiejski i Szalony Reporter. Do gry weszła też posterunkowa politolożka Siewierska. Lista nie byłaby pełna gdyby nie było na niej prokurator Wrzosek, no i tego szczerego proberlińskiego demokraty Traczika. A na koniec, po nocnej imprezie, bo ze wpisem po kilkunastu godzinach po starcie zamieszania on – na czarno, czerwono, żółtym koniu – europoseł Kohut.

Ale do pełnego obrazu brakuje mi tu tych speców od dezinformacji: Mierzyńskiej, Rzeczkowskiego czy Piątka. Gdzie byliście wczoraj kiedy Stonoga i medialni wspomagacze obozu demokratycznego walczyli o wolne od PiS-owskiej zarazy media? Zadając potężny cios „Kanałowi Zero”. Co macie na swój usprawiedliwienie, że w tak ważnej dziejowej chwili zabrakło Waszego głosu ekspertów. Tych, którzy tu nad Wisłą nie mają w tropieniu tropień sobie równych.

No dobrze. Starczy. Wszyscy widzieli, wszyscy słyszeli. Blamaż jakich mało. Nikt od dłuższego czasu nie przejechał tak prętem po klatce socliberalnego towarzystwa jak Stanowski. Ale cała ta operacja pokazała, że te wszystkie autorytety, zdobywcy nagród i statuetek, medialna wierchuszka – to są ludzie, którzy ostatnią rzeczą, którą powinni się zajmować – to dziennikarstwo i publicystyka. Ostatnią. Tak to jest jak na rynku medialnym nie ma weryfikacji. Media są podzielone na dwa obozy. Przypisane do głównych rozgrywających w polityce. Jesteś PiS albo antyPiS. A skoro podstawowym zadaniem nie jest informować a walić pałą, często na oślep, jak ostatnio, w przeciwników, to mamy to co mamy. Standardy dziennikarstwa?

Obiektywizm? Sprawdzanie źródeł informacji? No, ale jak to? Oni? Autorytety wielkiej demokratyczno-medialnej rodziny? Oni się na tym znają. Zjedli zęby na dziennikarstwie, na publicystyce.

A są w rzeczywistości funkcjonariuszami medialnymi. Tak jak ci po drugiej stronie barykady. Z tą jednak różnicą, że ci od tak zwanych mediów patriotycznych, nim przywała to pomyślą. A ci od demokratycznych nie. Za autorytet wzięli sobie Stonogę. Już samo to pozwala robić z nich bekę. Ale to wynik totalnego zaślepienia, funkcjonowania w równoległej rzeczywistości Polski – na obraz i podobieństwo przekazu z Czerskiej czy Wiertniczej. Nieważne kto, nieważne co. Jeśli jest towar z napisem „Jebać PiS” i okolice to bierzemy.

To jest w dużej mierze zaplecze obecnej centrolewicowej większości. Tak zwani liderzy opinii. Są tacy sami jak ich starsi koledzy, a część z medialnych demokratów, to już weterani jak Czuchnowski czy Lis. Nakręceni przeciwko wszystkiemu, co na prawo od centrum. Europejczycy z polskim obywatelstwem. Spece od zwalczania katolicyzmu, nacjonalizmu, ksenofobii, homofobii czy faszyzmu. Zawsze na posterunku, zawsze w gotowości. No cóż. Śmieje się z nich od lat. Bo swoją pozycję zawdzięczają nie zdolnościom, inteligencji czy pracowitości, ale układowi medialnemu w III RP, z korzeniami Magdalenkowymi, a w dwóch pierwszych dekadach z obsadą kluczowych stanowisk w mediach przez ludzi służb PRL. Ale nie tylko naszych, także zagranicznych, w tym wielu na niejawnych etatach niemieckiego BND.

O co mam żal do tych, którzy oddali władzę po wyborach 2023 a określali się prawicą? Że z mediów publicznych zrobili tępą propagandę, która trafiała tylko do twardych wyborców. Nie zbudowali żadnego medium, a mieli ku temu możliwości, które docierałoby do tych, co pośrodku. Co to za prawica, która nie buduje fundamentów? To tylko prawica z nazwy. Mamy więc powrót do absolutnej dominacji przekazu centrolewu w mediach nad Wisłą. Równoważonych tylko przeniesieniem TVP Kurskiego do

Republiki. To, że rządzący, mimo ewidentnego nieradzenia sobie z rządzeniem, mogą robić to co robią to wynik między innymi wspomnianej medialnej nierównowagi.

Jednak na szczęście dla obecnej opozycji i mnóstwa tych, którzy wiedzę czerpią z social mediów, gdzie jest o niebo więcej pluralizmu i różnorodności, ci dominujący w mediach silni razem, czy to w mediach starej, czy nowej daty, czują się tak pewnie, że popełniają błędy. Przekonani o swoim intelekcie, który został zastąpiony, jeśli w ogóle kiedykolwiek był do nich przypisany, zaczadziła nienawiścią do kaczynizmu. Wielu z nich jest bliskich szaleństwa. A przez to dają się łapać na rzeczy, z których weryfikacją lepiej od nich poradziłyby sobie dzieci w młodszej grupie przedszkola.

I jeszcze jedno. Równie smutne. Obce wywiady, jakże aktywne w Polsce od lat, te od wschodu, bliskiego wschodu czy wielkiego wschodu muszą, obserwując medialnych geniuszy, choćby tych wspomnianych wyżej, zacierać ręce. Można bowiem wlepić im dowolną bzdurę, by dezinformować. Wystarczy umieścić pięć i trzy gwiazdki. Łykną wszystko.

Autorstwo: Marcin Palade

Źródło: MyslPolska.info